



Siedem niewiast

„A w on dzień uchwyci się siedem niewiast męża jednego, mówiąc: Chleb swój jeść będziemy i odzieniem swoim przyodziewać się będziemy, tylko niech nas nazywają od imienia twego, a odejmij pohańbienie nasze” - Izaj. 4:1.

Wiele prorocत्व w bardzo wysokim stopniu ma figuralne lub symboliczne znaczenie. Bez wątplenia były one w pewnym sensie zastosowane do okoliczności i warunków narodu Izraelskiego w czasie kiedy były pisane, lecz mamy świadectwo apostoła, że ich główne lekcje były przeznaczone dla duchowego Izraela. Święty Piotr oświadcza, że święci ludzie mówili i pisali będąc prowadzeni przez ducha świętego i że „nie samym sobie, ale nam tym usługiwali, co wam teraz jest zwiastowane” - 2 Piotra 1:21; 1 Piotra 1:12.

Nasz Pan i apostołowie w swych naukach ustawicznie cytowali z prorocत्व i niezmiennie stosowali lekcje do swych dni albo do pewnych przyszłych wydarzeń obecnego Wieku Ewangelii. Stąd jesteśmy całkowicie usprawiedliwieni zakładając, że nasz tekst ma zastosowanie do pewnego czasu Wieku Ewangelii. Jego szczególne wyrażenie „w on dzień” jest zwykle używane w całym Piśmie Św. i odnosi się do końcowego okresu obecnego Wieku Ewangelii, wraz z jego czasem ucisku i ogólnego zamieszania w nominalnym kościele i w świecie, poprzedzającym rozpoczęcie się nowej dyspensacji, Milenium Chrystusa. Dlatego właściwe jest stosowanie tego tekstu do naszych czasów i przyswojenia sobie jego lekcji, jakkolwiek ona ma być.

W Piśmie Św. niewiasta jest symbolem Kościoła: Czysta panna - czystego Kościoła, a zepsuta niewiasta - kościoła fałszywego. Znajdujemy, że nasz Pan porównał prawdziwy Kościół przy końcu tego wieku do grupy panien, z których część było mądrych, a część głupich, przy czym siebie porównał do oblubieńca, który przy końcu tego wieku przyszedł, aby zabrać swój poślubiony Kościół do swej chwały. Jan Chrzciciel przedstawiając sprawę w podobny sposób, powiedział: „Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieniec”. Ap. Paweł rozszerzając ten obraz, oświadcza:

„Przygotowałem was (poświęcony kościół) abym was stawił czystą panną jednemu mężowi Chrystusowi” - Jan 3:29; 2 Kor. 11:2.

Tu, podobnie jak w przypowieści naszego Pana o dziesięciu pannach, żydowskie małżeństwo jest przykładem lub wzorem związku pomiędzy Chrystusem a Kościołem

- absolutnie odmienną figurą od zwyczajów małżeńskich naszych czasów. U Żydów w starożytności, gdy zaręczyny zostały ogłoszone, legalne i wiążące dokumenty były podpisane przy udziale układających się stron, lecz właściwe małżeństwo lub związek nie następowało wcześniej niż za rok. W ciągu tego roku, w czasie oczekiwania na przyście oblubieńca i zabrania oblubienicy do siebie oraz przyjęcia jej do jego domu, wymagane było od narzeczonej, aby pozostała wierną, lojalną i uczciwą wobec swego narzeczonego, jak to jest oczekiwane od wiernej żony, która została faktycznie i w pełni poślubiona swemu mężowi. Widzimy harmonię pomiędzy żydowskim zwyczajem małżeńskim a postępowaniem Pana z Kościołem. Nikt nie jest zaręczony z Panem, jeżeli nie zawarł formalnego i dokładnego kontraktu z Nim, umowy zawierającej ze strony Pana wielkie i kosztowne obietnice Pisma Św. zapewniające zaręczonemu, że gdy okaże się wiernym, będzie współdziedzicem ze swym Panem, Oblubieńcem w Tysiącletnim Królestwie i we wspaniałej Jego chwale. Umowa ze strony Kościoła jest przymierzem ofiary, lojalności i wierności naszemu Zbawicielowi, któremu zostaliśmy zaręczeni aż do śmierci. Okres przejściowy naszego osobistego przyjęcia Pańskich wspaniałych obietnic przez zupełne poświęcenie wszystkiego dla Niego i Jego służby aż do śmierci odpowiada w pewnej mierze okresowi zaręczynowemu w żydowskim panieństwie, lecz jeszcze wyraźniejsze i bardziej dokładne wypełnienie figury znajdujemy w historii Kościoła jako całości. Dziewiczy Kościół Pański był zaręczony z Nim w dniu Pięćdziesiątnicy, przy czym nastąpił okres oczekiwania na przyście Oblubieńca i przemiany przy pierwszym zmartwychwstaniu do chwały, czci i nieśmiertelności - na małżeński związek - przez dziewiętnaście stuleci.

OBLUBIENICA W CHWALE KRÓLESTWA

Nasz Pan wyprowadził tę samą lekcję i ilustrację w swym ostatnim posłannictwie do Kościoła, zanotowaną w Księdze Objawienia. Przedstawia On obraz Kościoła jako zaręczonej panny, zalecając dokładne zobowiązanie w zakresie czystości i wierności aż do końca Wieku Ewangelii, gdzie jest ona przedstawiona jako przygotowująca się na przyście Oblubieńca i na wesele. Aby być gotową, jak to wyjaśnia apostoł, musi ona mieć na sobie szatę weselną i szata ta musi być „bez zmazy albo zmarszczki, albo czego takiego” - Efezj. 5:27. Nie znaczy to, że jakkolwiek członek tej chwalebnej drużyny może mieć nadzieję zachować absolutną czystość i doskonałość, ponieważ wszyscy zostali „poczęci w nieprawości i grzechu” (Psalm 51:7), lecz że szata reprezentująca przypisaną sprawiedliwość Chry-



tusa przykrywa każdą nierozmyślną plamę i niedoskonałość i że wszelka plama, wada lub zmarszczka na tej szacie staje się przyczyną smutku dla zaręczonego. Aby plama została usunięta, a zmarszczka wyprasowana, należy korzystać z łaskawych zarządzeń wydanych przez Niebieskiego Oblubieńca, który wręczył szatę i dał wskazówki, dzięki którym można ją utrzymać „niepokalaną od świata” - „bez zmydy albo zmarszczki, albo czego takiego”.

To samo świadectwo pokazuje, że przy „przemianie” podczas zmartwychwstania przy końcu tego wieku „zaręczonej panny”, Kościoła już nie będzie, ponieważ przejdzie on z narzeczeństwa do bardziej wywyższonego stanu - Oblubienicy, poślubionej i połączonej ze swym Panem i Oblubieńcem. Zauważmy symboliczny obraz, przez który jest on pokazany: Nowe Jeruzalem zstępujące z nieba - jest to Królestwo Niebieskie, nowy rząd lub władza świata, przedstawiona jako uwielbiony Kościół, Oblubienica, gdyż czytamy, że posłaniec powiedział Janowi:

„Chodź sam, okażę ci oblubienicę, małżonkę Barankową (już nie zaręczoną pannę). I okazał mi miasto wielkie, ono święte Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, napełnione chwałą Bożą” - Obj. 21:9-10.

Wielki urząd lub dzieło Kościoła w chwale jest również przedstawione jako dzieło Oblubienicy:

„A duch i oblubienica mówią: Przyjdź!, a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo”.

W obecnym czasie Kościół nie tylko nie jest Oblubienicą, lecz nawet nie jest upoważniony powiedzieć „przyjdź, ktokolwiek chce”, lecz jedynie do tych, „których powołał Pan Bóg nasz”, (Dzieje Ap. 3:39), gdyż w powołaniu i pociąganiu obecnego czasu jest stosowana miara wybrania, jak to stwierdza Pismo Św. słowami naszego Pana:

„Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec mój, który mnie posłał nie pociągnie” - Jan 6:44.

Ponadto obecnie nie ma jeszcze wody żywota. To piękne postanowienie należy do przyszłości - do świata podczas Wieku Tysiąclecia. Obecnie, jak stwierdza nasz Pan, ci którzy w Niego uwierzą i staną się Jego poświęconymi naśladowcami, posiadają łaskę, aby mieć w sobie źródło wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu (Jan 4:14). Rzeka wody żywej i jej hojne zasoby dla świata ludzkości, do której wszyscy będą zaproszeni, jest

najbardziej jasno i wyraźnie wykazana jako należąca do epoki Tysiącletniego Królestwa, gdy Kościół już nie będzie zaręczoną panną, lecz Oblubienicą, Małżonką Barankową - gdy już nie będzie więcej warunków upokorzenia i cierpienia z powodu ciężkich brzemion, lecz będzie napełniony chwałą Bożą, zaszczycony Królestwem swego Oblubieńca, będąc z Nim połączony i stanie się źródłem (świętym miastem), z którego wypłynie wielka rzeka Prawdy i Łaski, z której cała ludzkość, gdy zechce, będzie mogła pić, aby osiągnąć pełne zadowolenie i wieczne życie.

WIELE KOŚCIOŁÓW CHRYSYUSA

Poganie i dzieci w chrześcijańskich krajach, gdy zaczną studiować Pismo Św., popadają w zakłopotanie i zapytują się, który to jest prawdziwy Kościół Chrystusowy? Widzą oni wiele różnych kościołów o różnych nazwach, roszczących sobie pretensję, że to one są odłamami Kościoła Chrystusowego. Szczery umysł pragnie dociec, który Kościół jest prawdziwy? Którego z nich został utworzony przez Jezusa? Którego z nich założycielem był Jezus? Do którego z nich należeli apostołowie? Odpowiedź zawiera zamieszanie i niepewności. Każda denominacja twierdzi, że jest taka sama jak każda inna i trochę lepsza, że jest prawdziwa jak każda inna lub trochę więcej i że jest prawnie zaręczoną Pańską panną jak każda inna. Pewne zakłopotanie przychodzi, gdy poszczególni wyznawcy starają się mówić nam o swym pochodzeniu lub założycielu, gdyż jeden mówi: Ja jestem kalwinistą, inny - ja jestem luteraninem, ja jestem od Zwinglego, jeszcze inny: Ja jestem od Wesleya. Lecz gdy skonfrontujemy to z myślą, że te różne wszystkie sekty i odłamy pochodzą z ostatnich kilku stuleci i gdy spytamy ich, jak mogą pogodzić ten fakt z oświadczeniem Pisma Św. dotyczącym założenia Kościoła przez Chrystusa poprzez dwunastu apostołów jako żywe kamienie, są wtedy zakłopotani.

Bardziej śmiali próbują wyjaśnić i mówią, że ich kościół był oryginalnym, założonym przez Pana i apostołów, lecz nastąpiło wielkie odstępstwo od oryginalnej prostoty, tak iż przez wiele wieków metodyzm był zapomniany, podobnie kalwinizm i luteranizm, dopiero ostatnio Wesley, Kalwin i Luter przywrócili je do życia. Lecz pytamy, jak mógł Wesley zrekonstruować oryginalny kościół, jeżeli Kalwin go zrekonstruował? Jak mógł Luter coś zrekonstruować, jeżeli Zwingli go zrekonstruował? I znów powstaje zakłopotanie, jękanie się i niepewność odpowiedzi. Następnie występują kościoły: rzymsko-katolicki, grecko-katolicki i anglikański i oświadczają, że ich organizacje są starsze niż inne i stąd są prawdziwe i oryginalne. Lecz znów zapytujemy: Którego z was jest starszy? Gdzie datuje się ich początek? Dajcie nam dowody. Wszystkie podkreślają swą prawdziwość i oryginalność, lecz żaden nie może udowodnić egzystencji ich obecnych postaci wcześniej niż trzecie stulecie naszej ery. Gdy skonfrontujemy ich ceremonie



nabożeństw z prostotą pierwotnego Kościoła, jaka jest podana w Nowym Testamencie, jesteśmy przekonani, że nie ma między nimi podobieństwa. Gdy porównamy ich doktryny z naukami Chrystusa i apostołów, jak są podane w Nowym Testamencie, zauważymy całkowitą dysharmonię – ich roszczenia upadają z braku poparcia. Doktryny i praktyki kościołów okresu reformacji wykazują więcej podobieństwa z praktykami i naukami apostołów niż stare systemy, lecz są one jeszcze dalekimi od jedności pomiędzy sobą, a także zgodności z oryginalnym pierwotnym Kościołem.

RÓŻNICE W WIERZE I W PRAKTYCE

Nie mamy tu czasu w pełni przedyskutować różnice wiary i praktyk pomiędzy różnymi dzisiejszymi denominacjami ani porównywać ich z wiarą i praktyką Kościoła założonego przez Pana. Chcemy jedynie poruszyć niektóre z nich. Pismo Św. uczy nas, że jest jeden Bóg Ojciec i jeden Pan Jezus Chrystus (1 Kor. 8:6) i że Ojciec jest ponad wszystkimi, że posłał On Syna, aby stał się naszym Zbawicielem i że gdy wiernie wykonał swe dzieło, Ojciec wzbudził Go od umarłych i wywyższył Go do swej prawicy lub inaczej do stanu łaski – uczynił Go następnym po sobie – a sam Zbawiciel powiedział:

„Ojciec mój większy jest niż ja” - Jan 14:28.

Jednakże różne kościoły, które twierdzą, że są oryginalnymi, jednogłośnie twierdzą, że istnieje trzech Bogów, „równych w mocy i chwale”. Niekiedy wyjaśniają, że ci trzej Bogowie działają jako jeden Bóg, a innym razem twierdzą, że jest tylko jeden Bóg, lecz że uczynił trzy różne manifestacje samego siebie, aby dopomóc nam do zrozumienia Go i że każda manifestacja jest tak samo jednym Bogiem jak i inna.

Co za zamieszanie? Jak niemożliwe jest dla tych, których umysły zostały tak zagmatwane, zrozumieć Boski plan zbawienia, pojąć stwierdzenie Pisma Św. że „jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Jezus Chrystus, który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego” (co będzie świadczane w słusznym czasie) – 1 Tym. 2:5-6. Jak może być jedna część Boga pośrednikiem, a druga część samym Bogiem? Przede wszystkim, jak mógł Bóg w jednym przypadku umrzeć jako zastępca Adama i złożyć okup, podczas gdy ten sam Bóg w innym sensie mógł przyjąć ten okup i wzbudzić drugą część samego siebie od umarłych? Jak mogą nasi drodzy przyjaciele oszukani błędami pochodzącymi z „ciemnych wieków” zrozumieć i pojąć, że Chrystus umarł za nasze grzechy zgodnie z Pismem Św., że Ojciec wzbudził Go od umarłych przy rozumowaniu, że Pan Jezus jest jednym w osobie, w treści itd. z Ojcem? Oni nie mogą sobie wyobrazić, że On umarł w

ogóle, gdyż jeżeli Bóg umarł w jakimkolwiek możliwym sensie, to zaistniał moment, w którym wszechświat był bez Boga! Jak mógł Ojciec wzbudzić Syna od umarłych, jeżeli Syn był jedynie innym imieniem Ojca? Całe to zamieszanie przyczyniło się do podkopania wiary bardziej rozumnych członków wszystkich tych kościołów i faktycznie aż do dziś taka jest rzeczywistość. Tak zdegradowany lud ogólnie stał się niezdolny do zharmonizowania swych wierzeń z „ciemnych wieków” ze zdrowym rozsądkiem i wielu świątłych ludzi widząc niejasność tych spraw, stara się sformułować nowe, bardziej sensowne wywody.

Lecz niestety! Wielki przeciwnik, jak przestrzegał apostoł, podając się za anioła światłości i prowadzącego we wszelką prawdę, zawładnął profesorami kolegów i seminariorów, a także najbardziej wybitnymi duszpasterzami. Oszukał on ich, podobnie jak wąż Ewę, nadzieją i ambicją większej znajomości od zawartej w Boskim objawieniu. Stali się oni z cudowną jednomyślnością „wyższymi krytykami” i „ewolucjonistami”. W imię wszystkiego, co jest święte i dobre, przekonując czołowe umysły we wszystkich tych kościołach, że Biblia nie jest Słowem Bożym, że jest ona całkowicie wątpliwa, że Jezus i apostołowie, choć uczciwi, nie byli znakomitymi uczonymi i byli niezdolnymi do odkrycia nieścisłości Starego Testamentu, na których opierali wszystkie swe nauki. Ci mądry ludzie naszych czasów zapewniają nas, że historia Adama i Ewy nie jest faktem, że być może ona jedynie traktowana jako alegoria, którą dwudziestu ludzi może rozpatrywać i wyprowadzić dwadzieścia różnych wersji. Zapewniają nas, że nigdy nie było Edenu ani zakazanego owocu, a także nigdy nie było wyroku na Adama za nieposłuszeństwo w doskonałym stanie i dlatego Pismo Święte nas zwodzi, gdy mówi, że wskutek tego na świat weszły grzech i śmierć. Mówią nam także, że Adam stał nieco wyżej od małpy i stąd nie był zdolny zachować Boskiego prawa i z tego względu nie był odpowiedni do osądzenia czy potępienia na śmierć za swe nieposłuszeństwo. A ponieważ nie uznają upadku i utraty przez człowieka domu, życia i pokrewieństwa z Bogiem, z konieczności zaprzeczają również, aby zachodziła potrzeba Zbawiciela. Zaprzeczają słowom Pana, że On przyszedł, „aby szukać i zbawić to, co było zgineło”. Zaprzeczając że był jakikolwiek grzech, odrzucają także że Chrystus umarł za nasze grzechy i powstał z martwych dla naszego usprawiedliwienia (1 Kor. 15:3). Oni całkowicie ignorują oświadczenie apostoła, że przez nieposłuszeństwo jednego człowieka „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak na wszystkich śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” – Rzym. 5:12.

Tak więc czynią oni Słowo Boże bezwartościowym, a na jego miejsce stawiają ludzkie tradycje i teorie – złoty obraz, przed którym wszyscy powinni się kłaniać i czcić, jeżeli chcą być zaliczeni do porządných, inteligent-



nych i rozsądnych.

CHRZEŚCIJAŃSTWO - ZAMIESZANIE - BABILON

Zauważyliśmy, że Pismo Święte odnosi się do prawdziwego Kościoła Chrystusowego jako zaręczonej panny i że jasno wskazuje, że ostatecznie ona będzie Oblubienicą, Małżonką Barankową. Lecz gdzie ona jest teraz? Gdzie znajdowała się ona w okresie pomiędzy dniami apostołów a obecnym czasem? Odpowiadamy: Pismo Święte wyjaśnia, że była ona na „pustyni” (Obj. 12:14). Innymi słowy znajdowała się ona w nieprzyjaznych warunkach, zlekceważona i nieznana dla mądrych tego świata. Niektórzy z jej członków byli rozproszeni w różnych denominacjach poprzednio omawianych, a niektórzy poza nimi. O prawdziwym Kościele Pan powiedział:

„Gdybyście byli ze świata, świat, co jest jego, miłowałby. Lecz ponieważ was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi”.

Apostoł opisując tę klasę oświadcza o nich, że niewielu mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu z cennego rodu zostało powołanych – lecz głównie biedni tego świata, lecz bogaci w wierze. Popularne poprzednio omawiane instytucje są światowe i stąd niewielka jest sympatia, społeczność i współpraca pomiędzy większością tych sekciarskich systemów, a mniejszością znajdującą się w nich tych, którzy prawdziwie trzymają się Pana i Jego słowa.

Większości wydaje się to dziwne, że mniejszość jest tym szczególnym ludem, że mają oni odmienne zapamiętania w sprawie życia i jego celowości, że swe uczucia kierują ku rzeczom niebieskim, a nie ku ziemskim, że bardziej miłują zebrania modlitw niż mecze piłki nożnej, koncerty czy teatru. Dziwią się, że oni nie biorą udziału z nimi we wszystkich różnych wątpliwych pomysłach dotyczących ściągania pieniędzy dla celów kościoła, targów, zebrań towarzyskich, narad, loterii itp., a jak wyjaśnia apostoł – zwykle ci wpływowi często skłonni są do mówienia źle o tych, którzy posiadają więcej ducha Pańskiego i apostołów, ducha świętobliwości. Przypowieść naszego Pana o pszenicy i kąkolu wyjaśnia to bardzo dokładnie. Pan rozsiewał nasienie dobrej pszenicy, a apostołowie czynili podobnie. Jednakże później wielki przeciwnik zasiał nasienie kąkolu, błędów i wprowadził do chrześcijaństwa wielu, którzy są chrześcijanami jedynie z imienia i którzy pokazują moralność dla swojej osobistej korzyści – albo w nadziei uniknięcia przyszłych mąk, albo dla osiągnięcia doczesnych korzyści obecnego żywota. To drugie sianie zaduszało prawdziwą pszenicę i hamowało jej rozwój w bardzo znacznym rozmiarze, tak iż dziś, patrząc na

pole chrześcijaństwa, widzimy stosunkowo mało klasy prawdziwej pszenicy – niewielu uczniów Pańskich, chętnych, pragnących postępować śladami Mistrza na wąskiej drodze samoofiary i służby. Widzimy olbrzymią większość nieświadomych Prawdy i łaski Bożej – nie znających Jezusa jako osobistego Zbawiciela, nie wiedzących, od czego zostali wykupieni, nie rozumiejących powołania ani do czego zostali powołani, nie doceniających potrzeby prób i trudności obecnego czasu dla wszystkich tych, którzy chcą być wierni Panu i nie znających niezmiernie wielkich i kosztownych rzeczy, jakie Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują.

Widzimy, że owoce ducha – mianowicie łagodność, cichość, cierpliwość, wytrwałość, miłość – posiadane przez klasę pszenicy, nie są oceniane ani stosowane przez klasę kąkolu. Wręcz przeciwnie, dostrzegamy, że klasa kąkolu pełna jest ziemskich ambicji, planów i schematów i w każdym znaczeniu tego słowa daje dowody, że jest ona całkowicie przyziemna. Niektórzy z klasy kąkolu są wytwornymi, szlachetnymi ludźmi pod wieloma względami. Niektórzy z nich dużo ofiarowują ze swej obfitości na ozdobne grobowce sprawiedliwych, na drogą witrażę przedstawiającą ukrzyżowanego Pana lub apostołów głoszących Prawdę. Lecz oni nie znają sedna sprawy, nigdy nie wzięli swego krzyża, aby naśladować łagodnego i miłego Mistrza, nigdy nie poświęcili swego życia na służbę Panu aż do śmierci i nigdy nie wstąpili na wąską drogę, która jedynie prowadzi do chwały, czci i nieśmiertelności, do czego prawdziwy Kościół został powołany. Mając na uwadze liczne odłamy kościelnictwa – prezbiterian, metodystów, luteran, rzymsko-katolików itp., posiadających różne sprzeczne doktryny, nie dziwimy się, że Pismo Św. używa słowa Babilon jako określenia dla tych systemów jako całości, szczególnie, gdy przychodzimy do znajomości, że słowo Babilon oznacza zamieszanie. Możecie w pewnym sensie dotknąć palcem, aby określić nauczanie Konfucjusza oraz jego naśladowców i wiedzieć, w co oni wierzą. W ten sposób możecie doświadczyć buddystów, brahministów i innych, lecz nie tak jest z chrześcijanami, gdyż posiadają tysiące doktryn podobnie jak i nazw, dlatego konieczne jest wiedzieć, jaki to rodzaj chrześcijan, ażeby poznać, jaka jest ich wiara.

Zamieszanie doktryn pomiędzy różnymi odłamami kościelnictwa powoduje wiele zarzutów przeciwko nim wszystkim. Poganie zapytują się, skąd pochodzi tyle odmian chrześcijan i jak to jest, że wszyscy posiadają Biblię i jak to może być, że wszyscy wywodzą różne teorie z tej samej księgi. Zarzut jest tego rodzaju, że brak jest kierowniczych umysłów we wszystkich denominacjach. W wyniku tego ich wierzenia są ogólnie bardzo lekceważone, gdyż organizacje zbudowane na takich wierzeniach jako na fundamentach odrębnych od innych, nie mogą być trwałe. Prezbiterianin może pogardzać swym wierzeniem i szczerze coś powiedzieć, jak to czynią prezbiteriańscy duchowni, że gdyby chciał



wierzyć w doktryny, musiałby je połykać, jak pigułki, gdyby chciał je żuć, nigdy nie mógłby ich połączyć. Stąd dłuższe i krótsze katechizmy są praktycznie zapomniane jako rzeczy godne zapominania dla dobra i powodzenia denominacji, która formalnie została na nich zbudowana. A w większości rzecz się ma podobnie z innymi denominacjami i ich wierzeniami. Systemy są czczone bardziej niż kiedykolwiek, a wierzenia są bardziej niż kiedykolwiek odrzucane.

Lecz dlaczego tak ma być, jeżeli wierzenia są opuszczane jako niezadowalające i lepiej puszczać je w niepamięć? Dlaczego nie mogą wszyscy chrześcijanie zejść się i stanąć na wspólnym gruncie wiary zawartej w Biblii, akceptując ją i przyjmując jedynie jej wierzenia? Dlaczego? Ponieważ to zraniłoby ich dumę, zniszczyło ich denominacyjną niezależność i mogłoby popsuć obraz, który tak długo czcili. Każda denominacja wypowiada się, że chętnie wchłonęłaby wszystkie inne, lecz nie chce być wchłonięta przez jakąkolwiek inną - nie dlatego, że wiedzą, iż jakaś zasada zostałaby naruszona, lecz jedynie z powodu kościelnej dumy i braku prawdziwego ducha Pańskiego. A jak powiedział apostoł: „Jeśli kto nie ma ducha Chrystusowego, ten nie jest jego”. Dlatego w kościelnictwie i w różnych odłamach chrześcijaństwa rzeczywiście jest wielu, przeważająca większość takich, którzy w sercu nie są Pańskimi, lecz należą do samych siebie. Oni mówią całkiem szczerze, że „należą” do tej lub innej denominacji. Ona ma w posiadaniu ich ciało i umysł. Dlatego służą jej i szanują jak poganie swoje bóstwa.

Gdy ta sytuacja jest coraz bardziej jasno widziana, gdy lud uświadamia sobie niedostateczność swych starych wierzeń i gdy ich teologowie przygotowują dla nich nowe wierzenia „wyższej krytyki” i ewolucji, a także zbawienia przez samego siebie, przez dobre uczynki, różne denominacje mówią do siebie: Chodźmy, zbudujmy wielką wieżę Babel. Stwórzmy federację wszystkich denominacji, bez jakiegokolwiek szczególnego wierzenia, bez szczególnej wiary, bez szczególnej nadziei, bez jakiegokolwiek szczególnego celu, z wyjątkiem naszej samoobrony jako denominacji. Zbudujmy ją tak wysoko, aby powodzie ucisku, jakich się obawiamy, nie zaszkodziły na. Nie mamy zaufania do Arki - Chrystusa Jezusa i nie odczuwamy potrzeby schronienia się w niej ani chcemy być pogrzebanymi na podobieństwo śmierci Chrystusa i w ten sposób być przeniesionymi do obiecanej nowej dyspensacji.

„SIEDEM NIEWIAST TEGO DNIA”

Jakie znaczenie ma siedem niewiast? Zauważyliśmy już, że niewiasty wyobrażają kościoły, że prawdziwy Kościół jest symbolizowany przez niewiastę - czystą pannę, a fałszywe systemy przez niewiastę nieczystą, niewierną swemu narzeczonemu i połączoną ze światem (Obj. 17:5). Liczba siedem jest słusznie rozumia-

na w Piśmie Św. jako symbol kompletności. Stąd przyjmujemy, że w tym przypadku oznacza ona wszystkie kościoły świata, oprócz prawdziwego, który nie jest z tego świata i który nie naśladuje jego dróg. Dożyliśmy czasu gdy te siedem niewiast - czyli wszystkie sekty i denominacje - są jednej myśli i jednogłośnie odczuwają nieprzyjemną sytuację, jak to już omawialiśmy. Jakie ich zdaniem powinno być właściwe postępowanie? Odpowiadamy, że jeden mąż w tematowym tekście reprezentuje naszego Pana, Niebieskiego Oblubieńca i że nasz tekst wskazuje, że wszystkie nominalne kościoły przysły w „tym dniu” do punktu, gdzie pragną być nazywane jedynie Kościołami Chrystusa i nic więcej z Nim nie chcą mieć do czynienia. Oni chcą zatrzymać swe sekciarskie nazwy: luteranin, katolik, metodysta itd., lecz chcą być również nazywani chrześcijanami i to jest ich główną własnością, prawie wyłączną własnością. O doktryny Chrystusa nie dbają wcale, o naukę odkupienia ani o zgładzenie grzechów przez Niego. Chodzi tu jedynie o imię, którego pragną:

„Chleb swój jeść będziemy i odzieniem swoim przyodziewać się będziemy, tylko niech nas nazywają od imienia twego”.

KOŚCIÓŁ PRAWDZIWY JEST INNY

Już wyjaśnialiśmy, że członkowie prawdziwego Kościoła są w łączności z tymi różnymi ziemskimi systemami reprezentowanymi przez siedem niewiast naszego tekstu, lecz oni nie chcą w nich dłużej pozostawać, gdyż pojedynczo słyszą głos Prawdy, wołający do nich:

„Wynijdź, ludu mój, z Babilonu, abyście nie byli uczestnikami grzechów jego i nie wzięli z plag jego” - Obj. 18:4.

Większość tych niewiast chce jeść swój własny chleb i nosić odzież swej własnej produkcji, natomiast większość wszystkich prawdziwych członków ludu Pańskiego jasno rozumie prawdziwą sytuację i dochodzi do wniosku, że nie mają w nich cząstki ani działu. Prawdziwy Kościół nie chce jeść swego własnego chleba, gdyż posiada chleb, który zstąpił z nieba. On nie chce mieć swych własnych teorii, planów zbawienia, swych własnych systemów ani metod, lecz raczej pragnie tego, co Bóg przygotował jako cudowną porcję: „Pokarm na czas słuszny dla domowników wiary” - rzeczy starych i nowych ze spiżarni Boskiej Prawdy. Nikt z klasy zaręczonej Chrystusowi „panny” nie pragnie nosić swej własnej odzieży, ponieważ rozumie, że jego własna sprawiedliwość jest jak brudna szmata. Nauczył się i coraz bardziej się uczy oceniać szatę daną nam przez Niebieskiego Oblubieńca - szatę weselną. On coraz bardziej ufa w zasługach swego Zbawiciela, w przykry-



ciu, którego usprawiedliwienie było symbolizowane przez odzienie skórzane dane Adamowi i Ewie dla przykrycia ich nagości.

Posłannictwo Pańskie dane Jego Kościołowi obecnej epoki, udziela rady wszystkim tym, którzy twierdzą, że są Jego, aby nie ufali w niepewnym ziemskim bogactwie, lecz aby przez zupełne ofiarowanie ziemskich interesów mogli kupić u Pana złota w ogniu doświadczonego - Boską naturę i aby mogli otrzymać białą szatę usprawiedliwienia, aby ich oczy mogły jasno widzieć rzeczy dające im pokój i przyszłe rzeczy - bogactwa łaski, znajomość, która nigdy nie wstąpiła do serca cielesnego człowieka. Pan, kierując swe słowa do nominalnego systemu obecnego czasu przy zakończeniu obecnej epoki, powiedział:

„Albowiem mówisz: Jestem bogaty i zbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś ty biedny, mizerny, ubogi, ślepy-i nagi. Radzę ci, abyś kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abyś był bogaty i szaty białe, abyś był obleczoney, a żeby się nie okazywała sromota nagości

twojej, a oczy twoje namaż maścią wzrok naprawiającą, abyś widział” - Obj. 3:17-18.

W jakimkolwiek stopniu, drodzy bracia, posiadamy ducha Babilonu, ducha światowego i zamieszanie w doktrynach, jest to przeciwne Słowu Bożemu i usiłujmy się z tego uwolnić. W jakimkolwiek stopniu byliśmy zaślepieni fałszywym zrozumieniem odnośnie prawdziwych bogactw i zaniedbaliśmy ocenę białej szaty Chrystusowej sprawiedliwości, starajmy się pozyskać Boską łaskę i namaśćmy swe oczy, aby widzieć wspaniałe miejsce prawdziwie poślubionych Panu, abyśmy mogli swe powołanie i wybranie uczynić pewnym, a także być płonącymi i świecącymi światłami w świecie dla tych, którzy pragną prawdziwych dróg Pańskich.

**Z książki: „Harvest Gleanings”, str. 408-414
Tłum. z ang. A.Z.**

C.T. Russell
R-
„Straż”